Nr. 219 | Należytość pocztową opłacone gotówką | Lwów, niedziela 19 września 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.

Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

W niedzielę jubileusz Międzynarodówki Zawodowej.

Po wyborach genewskich.

Nienawistny ton nacjonalistycznej prasy niemieckiej.

BERLIN 17 września. (Pat.). Skrajnie nacjonalistyczna prasa nie może się otrząsnąć z wielkiego wrażenia, jakie wywarły na tutejszej opinji publicznej wczorajsze wyniki wyborów w Genewie i sukces Polski. „Deutsche Tageszeitung" o zupełnem niemal odosobnieniu Niemiec w Radzie Ligi. Kiedy obecnie dzięki wpływom jakie zapewnia udział w Radzie, miałoby się Polsce udać istotnie skonsolidować swoje państwo to byłoby to końcem wszelkich nadziei Niemiec na wschodzie Europy.

„Berliner Tageblatt" pociesza się, że wyjątkowe stanowisko, jakie Polska zdobyła sobie w Genewie przysporzy jej wiele zawiści i przewiduje niepowodzenie Polski po trzech latach, kiedy to według opinji pisma Polska nie uzyska wystarczającej ilości głosów dla urzeczywistnienia przyznanego jej prawa ponownie wybieralności.

„Deutsche Allgem. Zeitung" tłumaczy sukces Polski tem, że małe państwa głosowały za udzieleniem Polsce półstałego mandatu, rzekomo z tego powodu, iż w ten sposób chciały się zastosować do dotychczasowej praktyki obowiązującej w Lidze Nar. W opinji świata pisze „D. All. Ztg" dokonuje się niepowstrzymana ewolucja poglądów — której Polska w ciągu następnych lat nie będzie mogła nic przeciwstawić, a to z tego powodu, że nigdy jeszcze w dziejach nie udało się jej dowieść, że posiada zdolność do pracy państwowo twórczej.

Komunistyczna „Rothe Fahne" wydrwiwa natomiast min. Stresemana za rzekome oddanie głosu na rzecz Polski i twierdzi, że wbrew marzeniom czarno-czerwono-białych po militarnych porachunkach z Polską, niemiecka burżuazja lekceważy sobie względy sentymentalne i śmieje się w kułak z małomieszczańskich gróźb przeciw Polsce.

Opinja prasy francuskiej.

PARYŻ 17 września. (Pat.). Prasa poranna z żywem zadowoleniem omawia wyniki wyborów do Rady Ligi Narodów podkreślając jako charakterystyczną cechę wczorajszego głosowania wspaniały sukces Polski, która jak stwierdza „Matin" zasłużyła sobie na to swoją słuszną i zdrową polityką.

Dzienniki zwracają uwagę na to, że Francja znajdzie w Radzie Ligi większość tych państw, które niejednokrotnie i spontanicznie wyrażały swoją sympatję dla niej.

„Petit Parisienne" zauważa, że w Radzie Ligi Narodów zasiada obecnie 7 państw, które podpisały traktaty locarneńskie. Zdaniem tegoż pisma wielka ilość głosów oddanych za Polską jest publicznem uświęceniem polityki locarneńskiej. Pozatem wszystkie dzienniki sławią Brianda, który osiągnął zamierzone cele nie naraziwszy się nikomu oraz notują sukces małej ententy. Według „L'Oevre" niemożliwością jest po wczorajszych wyborach utrzymywać, że traktaty locarneńskie, które weszły w życie z chwilą wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów oznaczają zrzeczenie się praw Francji nad Renem lub koniec jej wschodnich sojuszów, które przeciwnie dopiero teraz zostały wzmocnione.

„Excelsior" uważa, że ewakuacja Nadrenji byłaby ofiarą, którą rząd francuski mógłby ponieść dopiero po długiej dodatniej próbie pokojowości Niemiec.

O 8-godz. dzień pracy w przemyśle.

WARSZAWA 17 września. (Tel. wł.). W inspektoracie pracy w Warszawie odbyła się dziś konferencja między cechem przedsiębiorców cukrowniczych, a Zw. robotników przemysłu spożywczego w Polsce. Konferencja zwołana została celem unormowania dnia pracy zgodnie z ustawą o 8 godzinnym dniu pracy.

Na wniosek delegatów przedsiębiorców konferencję odłożono celem rozpatrzenia przez cukrowników regulaminu pracy proponowanego przez delegatów robotników.

GEN. STACHIEWICZ SZEFEM BIURA HISTORYCZN.

WARSZAWA 17 września. (Tel. wł.). Szefem wojskowego biura historycznego — mianowany został gen. Juljan Stachiewicz, który po długiej chorobie powrócił do służby. Stanowisko szefa biura historycznego poprzednio zajmował gen. Marjan Kukiel.

NOWELA DO USTAWY O MONOPOLU SPIRYTUS.

WARSZAWA 17 września. (Tel. wł.). W poniedziałek dn. 20 bm. odbędzie się posiedzenie państwowej rady spirytusowej. — Celem komisji jest wydanie opinji o projekcie noweli rządowej do ustawy o monopolu spirytusowym.

POS. GŁĄBIŃSKI REZYGNUJE Z PRZEWODNICTWA W KOMISJACH BUDŻETOWEJ I KONSTYT.

WARSZAWA 17 września. (Tel. wł.). Pos. Stanisław Głąbiński nadesłał z Karlsbadu list do masz. sejmu, w którym zawiadamia o swej chorobie oraz o rezygnacji z przewodniczenia w komisji budżetowej i konstytucyjnej. Według klucza partyjnego przewodnictwo komisji budżetowej obejmie pos. Zdziechowski, zaś kom. konstytucyjnej pos. Zwierzyński, wiceprezes ZLN.

WYJAZD MISJI KEMMERERA.

WARSZAWA. 17. września. (A. W.) Dnia 17. b. m. wieczorem wyjeżdża z Polski misja prof. Kemmerera. Członków misji pożegnają na dworcu przedstawiciele Min. Skarbu, Przem. i Handlu oraz Min. Spr. Zagr.

POR. ORLIŃSKI W PONIEDZIAŁEK POWRACA DO WARSZAWY.

WARSZAWA. 17. września. (A. W.) Dnia 17. b. m. przyszła wiadomość, że por. Orliński, znajduje się już na terenie sowieckim. Jeśli dopisze pogoda i stan maszyny, dzielnego pilota oczekiwać należy w Warszawie w ciągu poniedziałku.

SZKARLATYNA W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 17. września. (tel. wł.) Ogólna ilość chorych na szkarlatynę wynosiła we czwartek 16. b. m. 782. W ciągu tego dnia przybyło do szpitali 21 chorych, co razem dało liczbę 803 osób dotkniętych epidemją.

Konflikt włosko-francuski.

Zarządzenia rządu francuskiego. Zerwanie chorągwi francuskiej w Wenecji.

WIEDEŃ 17 września. (Pat.). „Neue Fr. Presse" donosi z Paryża, jakoby rząd francuski przedsięwziął w ostatnich dniach koncentrację wojsk na granicy włoskiej i zarządził ostrzejszą kontrolę ruchu granicznego. Na francuskiem terytorjum alpejskiem ma być skupionych sześć dywizji. Twierdze gran. zostały również w ostatnich dniach wzmocnione. Dziennik dodaje, że Francja nie ma żadnych zamiarów agresywnych a celem wspomnianych zarządzeń jest tylko zabezpieczenie przeciw jakimkolwiek niespodziankom ze strony Włoch.

RZYM 17 września. (Pat.). W ostatnich dniach grupa faszystów wtargnęła do jednego z magazynów w Wenecji i zerwała flagę francuską. Rząd włoski polecił odpowiednim władzom przeprowadzić natychmiast śledztwo i podjąć konieczne zarządzenia w tej sprawie.

SPRAWA OŻYWIENIA RUCHU BUDOWLANEGO.

WARSZAWA. 17. września. (tel. wł.) Na życzenie prezesa Rady ministrów, ministerstwo spraw wewnętrznych, zażądało od wojewodów zebrania materjałów o działalności komitetów rozbudowy z miast posiadających ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Zarządzenie powyższe pozostaje w związku z akcją ożywienia ruchu budowlanego.

Z targowiska genewskiego.

Po burzliwej wiosennej sesji Ligi, która zakończyła swe obrady pod wrażeniem zupełnego rozbicia, obecne narady miały wyrównać rozbieżności, które tak jaskrawo ujawniły się przed pół rokiem. Załatwienie tych rozbieżności zostało obecnie z wielkimi trudnościami dokonane, kosztem wystąpienia z Ligi Brazylji i usunięcie się od współpracy w Lidze Hiszpanji.

Dokonało się wstąpienie Niemiec do Ligi. Niemcy weszły na stałe miejsce do Rady i powiększono liczbę miejsc niestałych o trzy, a Polska jedyna wśród niestałych mandatów, otrzymała takie, które zapewnia jej wybór ponowny.

To wyjątkowe stanowisko Polski w Lidze jest poważnym krokiem ku uzyskaniu miejsca stałego i będzie rzeczą zręczności dyplomacji polskiej, aby się to stało, jak najprędzej. Jeżeli zważymy, że nie tak dawno, kiedy ministrem spr. zagranicznych był Dmowski — Polska kandydatura sromotnie przepadła, obecne rezultaty wyborów Zgromadzenia Ligi należy uznać za poważny sukces.

Jesteśmy wprawdzie zdania, że wszystkie mandaty w Radzie Ligi powinny być jednakowe, dopóki jednak jest inaczej i jedne państwa mają zastępstwo stałe inne niestałe, żądanie dyplomacji polskiej było zupełnie uzasadnione i w dużej mierze zostało zaspokojone.

W obecnej konstrukcji Rady Ligi żądanie Polski, aby jej miejsce w niej było stałe, nie może być podsumowane z tym pretensjami, które podyktowane są nacjonalistycznymi ambicjami.

Polska powstała przez skrojenie państw zaborczych, stąd wyrastają pretensje tych „pokrzywdzonych" sąsiadów. Z tych powodów w Lidze jeszcze przez wiele lat będą granice Polski przedmiotem ataku. Słuszne też jest, aby decyzje w tych sprawach nie zapadały w nieobecności państwa interesowanego. Nie jest wcale frazesem twierdzenie, że Polska jest najwięcej zainteresowana w pokojowej polityce Europy i stąd jej poważny udział w pracach Ligi może się przyczynić do utrwalenia jej pokojowego znaczenia.

Rezultaty obrad obecnych Ligi tak odnośnie do Polski, jak Niemiec trzeba uznać jako poważny przejaw likwidacji nastrojów wojennych, co może w tej chwili przejawiło się dopiero więcej w formalnych aktach, za nimi jednak musi pójść rozbrojenie umysłów. Narazie fakt wejścia do Ligi Niemiec należy uważać za zasypanie okopów wojennych, za zlikwidowanie przedziału, teraz nadejdzie okres współpracy. Niewątpliwie — przeżyjemy jeszcze niejeden moment poważnych wstrząśnień, a ostatnie obrady Ligi były też terenem przetargów i intryg, utorowano jednak drogę do załatwiania wszystkich opornych spraw przy stole konferencyjnym. Żywy współudział socjalistów w obradach Ligi daje gwarancję, że prace jej pójdą po linji trwałego pokoju.

W tej chwili cała niemal Europa należy już do genewskiego trybunału. Poza nim pozostała jedna Rosja. Teraz na nią kolej, aby podążyła za Niemcami.

Zemsta faszystów za zamach na Mussoliniego.

RZYM 16 września. Zamach na Mussoliniego, z punktu widzenia socjalistycznego, jest nieetyczny i taktycznie szkodliwy, dał faszystom powód do wznowienia i zaostrzenia prześladowań, skierowanych na ogół do opozycji.

Pisma faszystowskie przepełnione są groźbami pod adresem Francji, domagając się równocześnie, aby Francja wydała wszystkich politycznych uchodźców, których ma się traktować jako pospolitych zbrodniarzy. Sam Mussolini wyraził się, że dotychczas stosowano „niesłychaną i wprost zbrodniczą tolerancję pod tym względem. Zamach Luzattiego przyczyni się do tego, że od dawna przygotowana ustawa o wprowadzeniu kary śmierci może liczyć obecnie na rychłą realizację. Jako dalszy skutek należy uważać, żarliwą uwagę Mussoliniego, że byłby ręką odtrącił bombę, gdyby wpadła do jego samochodu — znaczy to, że nieudały zamach wzmocnił kursującą legendę, iż dyktatora „nie chwyta się kula".

Rozpoczęły się już masowe aresztowania, władze bowiem stoją na stanowisku, że Luzatti należał do zorganizowanego sprzysiężenia. Zamach zatem spowodował zaostrzoną nagonkę na opozycję wszystkich odcieni, — Jedno z pism faszystowskich zapowiada że obecnie i opozycja musi się nauczyć „żyć w niebezpieczeństwie".

RZYM 17 września. Komisja dla nadzoru nad włoskimi uchodźcami uchwaliła w porozumieniu z Mussolinim dostosować dekret o uchodźcach włoskich do wielu Włochów, przebywających w Paryżu. Na mocy tego dekretu odbiera się im włoskie prawo obywatelstwa z równoczesną konfiskatą ich majątków.

Luzatti.

RZYM. Osoba sprawcy zamachu na Mussoliniego jest w dalszym ciągu przedmiotem szczegółowych dochodzeń. Rodz. Luzattiego mieszka koło Gvenza i składa się z matki, dwuch braci i siostry. Wszyscy zostali aresztowani i przewiezieni do więzienia w Mass Carrana.

Luzatti po powrocie z wojny musiał z powodu walk z faszystami ponownie opuścić swą ojczyznę, poczem przeniósł się do Francji, gdzie stykał się bliżej z kołami antyfaszystowskiemi.

TRISTAN BERNHARD.

1)

ALIBI.

Do p. Le Gévaudon, adwokata przy trybunale apelacyjnym w Paryżu.

Nouméa, 7 lutego 1922.

Łaskawy Panie!

Niniejszem przesyłam Panu dokładny opis tych wypadków, o których mówiłem w mym ostatnim liście. Informacje te są panu koniecznie potrzebne przy podjęciu mej sprawy.

Przedewszystkiem: Nazywam się Piotr Ludwik Brond, mam lat 39, urodziłem się w Lyonie, od 19-go roku życia nie żyłem ze swą rodziną. Pracowałem jako pisarz w rozmaitych kantorach ale nie byłem dobrym funkcjonarjuszem: winę tego ponosiła moja opieszałość i niepunktualność. Przez pięć lat byłem bez zajęcia. Żyłem z okolicznościowych zarobków, wałęsałem się po placach wyścigowych, sprzedawałem dzienniki, rozdawałem prospekty. Ale i te zajęcia powierzano mi tylko niechętnie, gdyż chodziłem zawsze w zaniedbanem ubraniu a przytem nielubiałem się rano myć.

Na placu wyścigowym zawarłem znajomość z dwoma hultajami, Henrykiem i Juljuszem oraz z ich przyjaciółką, 18-to letnią dziewczyną, nazywaną „Gruszką". Henryk i Juljusz „pracowali" przeważnie w podmiejskich dzielnicach. Przypuścili mnie także do udziału w dwóch przedsięwzięciach. Obrabowali dwie wille, jedną w Villancourt, drugą w Auteuil. Mnie przypadła rola stania na straży pod parkanem, o sto kroków dalej na skrzyżowaniu ulic przechadzała się „Gruszka", rzekomo w celu zaczepiania przechodniów. Stała ona również na posterunku, starając się różnymi żarcikami zatrzymywać policjantów.

Jako zapłatę za me usługi Henryk i Juljusz dali mi śmieszną kwotę: raz 30 sous, drugi raz 48. Wpadłem tedy na myśl pracować na własny rachunek.

Od dwóch lat mieszkałem przy ulicy Beder, w małej, nędznej oberży, noszącej szumny tytuł hotelu. Odwiedzały ją głównie dziewczęta lekkich obyczajów i tragarze, zajęci przy parowcach, kursujących po Sekwanie.

W marcu tego roku była ciepła, sucha pogoda. Popołudniu udawałem się zwykle w stronę okolic St. Germain dla badania terenu. Nie jednokrotnie byłem zbyt zmęczony, aby wracać do miasta; spałem wtedy pod gołem niebem, w jakiejś szopie lub na dworcu kolejowym.

Chodziłem, żebrząc, od willi do willi i starałem się przytem zorjentować co do ilości ich mieszkańców. Przeważnie pokazywano mi drzwi. Ponieważ jednak codziennie wstępowałem do wielu domów, zawsze wieczorem miałem kilkanaście sous, i dużo starego, czerstwego chleba, który częścią spożywałem a częścią rozdawałem innym włóczęgom; skórki rzucałem psom a ośródkę sypałem ptakom.

Nieraz służąca była tak nieprzezorna, że zostawiała mnie samego w kuchni. Ale rzadko tylko zdarzyło się, aby mi pod rękę popadł jakiś przedmiot, dający się łatwo ukryć.

Aż raz — było to pewnego popołudnia, w Ecueil koło Poissy — jakaś stara dama przyjęła mnie z wielką uprzejmością. Była mała, bardzo gruba i nie miała prawie wcale włosów. Zajmowała się wiele dziełami dobroczynności i wdała się ze mną w długą rozmowę; poleciła mi pewne towarzystwo w Paryżu, pośredniczące w uzyskiwaniu pracy. Rozmowa toczyła się w kuchni, gdzie służąca, jeszcze mniejsza i równie gruba jak jej pani, płukała jarzyny. Przysłuchując się gadaninie pani pozornie z wielką uwagą, myszkowałem wzrokiem naokół. Drzwi u wejścia nie posiadały rygłów zabezpieczających. Parkan przed ogrodem był niski, a sąsiednie wille niezamieszkałe. Z pieniędzy, któremi stara dama nakoniec dała, kupiłem sobie nóż składany.

Postanowiłem działać bezzwłocznie. Była trzecia godzina, gdy opuszczałem dom w Ecueil. W Poissy wsiadłem do pociągu, jadącego do Paryża; około wpół do ósmej byłem w swym hotelu. Gospodyni umyślnie kazałem dać sobie świecę przyczem podałem że chcę się położyć do łóżka. Do wpół do dziewiątej przebywałem w swym pokoju. Z szuflady wyciągnąłem podarowany mi przez Henryka wytrych, którego używanie wypróbowałem poprzednio na zamku w drzwiach mego pokoju.

(C. d. n.).

Partyjne rugi w kuratorjum lwowskiem.

Jak za czasów St. Grabskiego. — Piłsudczyka i b. legjonistę wyrzuca się z posady. — Skończyć z endeckiemi porachunkami.

Trembowla, we wrześniu.

W czasie przewrotu majowego odbyło się w pow. trembowelskim kilka samorzutnych demonstracji ku czci marszałka Piłsudskiego. Przemawiał na nich nauczyciel tut. gimnazjum, b. legjonista i kapitan w rezerwie, Lesław Chlebek. Miejscowa endecja postanowiła się zemścić na człowieku, który nie poddał się ślepo komendzie tutejszych menerów Chjeno-Piasta i miał odwagę zademonstrować niezależność swoich przekonań i sympatję dla budowniczego Polski.

Po sukcesach majowych — zdawałoby się — plany zemsty miejscowej kołtunerji powinne były spalić na panewce. Ale od czego jest lwowskie Kuratorjum, w którem kilku endeków drwi sobie z praworządności i rządzi się po staremu, jak szare gęsi.

Rozzuchwaliło ich to, że sanacja moralna utknęła w pół drogi i oszczędziła rozpolitykowanych wielkorządców. Na chwilę przycichli, a teraz już jawnie podnoszą przyłbicę.

Prof. Chlebek z Trembowli padł przeto ofiarą spisku endeckiej mafji. Z nowym rokiem szkolnym został pozbawiony posady w sposób perfidny i złośliwy, uniemożliwiający mu znalezienie zajęcia w obecnej chwili w innym zakładzie naukowym. Dopiero w dniu 15. września zawiadomiono go pisemnie, że Dyrekcja gimnazjum w Trembowli, przy ustalaniu rozkładu czynności, nie weźmie pod uwagę jego osoby.

Za powód podano pismo, które dyrekcja otrzymała z Kuratorjum lwowskiego pod datą 20. sierpnia l. 791, w którem wizytator p. Kazimierz Eljasz zażądał usunięcia p. Chlebka z zajmowanej przez niego dotychczas posady.

Tutaj zaznaczyć należy, że p. Ch. pełnił dotychczas swoje obowiązki bez zarzutu ku zadowoleniu swoich miejscowych przełożonych i cieszył się dużą sympatją wśród młodzieży.

Endecja, skarżąca się na swoje rzekome krzywdy, która faktycznie panoszy się w lwowskiem Kuratorjum, zastosowała do niego system rugów partyjnych za to, że nie był członkiem z pod znaku Chjeno-Piasta. Skład personalu nauczycielskiego pozatem pozostał niezmieniony. Pozostali w nim nawet alkoholicy-degeneraci.

Czy fakt tych rugów partyjnych nie odbije się echem w Ministerstwie oświaty? A może jednak p. min. Sujkowski zechce pouczyć p. K. Eljasza, że nie żyjemy w okresie „mandatu" Stanisława Grabskiego, ale Bartla i Piłsudskiego.

Przynależność do obozu lewicowego i przeszłość legjonowa nie mogą być dzisiaj jeszcze powodem usuwań i represji.

—:::—



Przewódca socjalistów belgijskich i minister spraw zagranicznych, tow. Vandervelde u Stresemanna.

Z życia socjalistów polskich w Nowym Yorku.

NOWY YORK, 16. 9. Komitet Okręgowy Związku Socjalistów Polskich na stan New Yorku i New Jersey na ostatniem swem posiedzeniu powziął ważną uchwałę, mającą na celu prowadzenie roboty oświatowej przez systematyczne i stałe urządzanie odczytów naukowych przy wszystkich oddziałach tej organizacji w tutejszym okręgu, a mianowicie w New Yorku, Harlem, Greenpoint, Jersey City, Newarku i Passaic, jakoteż i i w innych miejscowościach, gdzie oddziały organizacji Związku Socjalistów Polskich będą mogły być zorganizowane.

Odczyty takie raz na miesiąc urządzane będą przy każdym z wymienionych oddziałów. Odczyty będą różnej treści jako to z dziedziny techniki, ekonomji, historji, literatury, socjologji i t. d. Wszyscy prelegenci będą płatni przez Komitet Okręgowy.

Niewątpliwie, że praca ta uświadamiania nietylko, że powiększy szeregi organizacji, ale zdobędzie jej tysiące nowych sympatyków wśród wychodźtwa polskiego na Wschodzie. Urządzeniem i ogłoszeniem odczytów zajmą się poszczególne oddziały w swych miejscowościach.

Aczkolwiek oddziały miejscowe Związku Socjalistów Polskich od samego początku szły z pomocą strejkującym robotnikom tkackim w Passaic, Komitet Okręgowy uchwalił wyasygnować ze swej szczupłej kasy pewną kwotę i zwrócić się do oddziałów o dalszą pomoc dla braci strejkującej bo niema widoków na szybkie zakończenie tej długiej walki wyzyskiwanych nowoczesnych niewolników przez baronów przemysłu tkackiego.

—:::—

Wielkie dzieło robotnika murarskiego.

Przed stu pięćdziesięciu laty dokonane zostało we włoskiem miasteczku Crescenti niezwykłe dzieło. Oto murarz tamtejszy, analfabeta, pomimo swego analfabetyzmu człowiek genjalny — już przed stu pięćdziesięciu laty t. j. w r. 1776 podniósł i przesunął o trzy metry, zapomocą przyrządów, przez siebie wynalezionych, wielką murowaną dzwonnicę kościelną swego miasteczka rodzinnego.

Serra — tak się nazywał ów murarz — pozostawał do końca życia analfabetą, to mu jednak nie przeszkadzało w dokonywaniu genjalnych wynalazków technicznych.

Istnieje dotychczas pismo, poświadczające, że Serra otrzymał od gminy miasteczka Crescenti zapomogę w sumie 60 lirów „za wynalazki mechaniczne, zaoszczędzające pracy w życiu publicznem i prywatnem". Nie umiejąc pisać, Serra pokwitował z odbioru sumy powyższej znakiem krzyża. Takimsamym znakiem opatrzony jest inny dokument, którym ks. Wiktor Amadeusz III. przyznaje pomysłowemu murarzowi rentę dożywotnią w sumie także 60 lirów.

I wiekopomne dzieło Serry, owo przesunięcie dzwonnicy kościelnej o trzy metry, jest w rocznikach gminy szczegółowo opisane. Już na rok przedtem w 1775 r., Serra zdołał przesunąć przy przebudowie kościoła Benedyktynów, wielki ołtarz tej świątyni, słynny z obrazu Garawoglji, ucznia Guerrina, nie usuwając z ołtarza ani jednego kamienia, ani jednego nawet lichtarza.

Gdy w następnym roku trzeba było przesunąć dzwonnicę murowaną, Serra obmyślił genjalny, choć prosty sposób dokonania tego. A choć ludność miejscowa wyrażała głośno obawę, że poruszona z miejsca wieża musi runąć, genjalny wynalazca tak był pewien swego, iż w chwili, gdy rozpoczynał przesuwanie dzwonnicy, umieścił w niej swego synka z poleceniem bicia w dzwony podczas marszu dzwonnicy.

Kroniki zaznaczają, że wieża posuwała się po ziemi, „jak barka po morzu". I dzisiaj jeszcze oznaczone jest skrupulatnie miejsce, na którem stała pierwotnie.

Za tę pracę niezwykłą Serra zażądał i otrzymał całych dwieście lirów. W. 1804 r., będąc już sędziwym człowiekiem, nabył domek, w którym mieszkał przez resztę życia. Syn jego otrzymawszy wykształcenie wojskowe, mianowany był kapitanem jednego z pułków piemonckich. Drugi z synów poświęcił się zawodowi swego ojca.

Obecnie miasteczko Crescenti obchodzi bardzo uroczyście pamięć genialnego murarza, którego dzieło uważa dzisiejsza technika za epokowe.

Program kongresu paneuropejskiego.

Z Wiednia donoszą: Kongres paneuropejski zostanie otwarty uroczystem posiedzeniem w sali Domu koncertowego dnia 3. października. Mowę inauguracyjną wypowie były kanclerz austrjacki dr. Seipel. Tegoż dnia wieczorem otworzy Coudenhove Kalergi obrady polityczne. Następnego dnia toczyć się będą obrady gospodarcze, które poprzedzi referat sławnego francuskiego ekonomisty, Fr. Delaisi.

Trzeciego dnia podczas obrad nad ideowem znaczeniem ruchu paneuropejskiego zabiorą głos najwybitniejsze osobistości europejskie z dziedziny życia umysłowego.

Kongres zakończy się dnia 6. października uroczystym bankietem.

Wielkie redukcje w województwach i starostwach.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). Według projektu preliminarza budżetowego, ma być zniesionych w centrali ministerstwa spraw wewnętrznych 66 etatów, zaś w województwach i starostwach 683 etaty.

Preliminarz budżetowy na r. 1927.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). Na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów będzie rozpatrywany projekt preliminarza budżetowego na r. 1927. Budżet nie ma przekraczać sumy 1,750,000.000 zł. Rząd spodziewa się uzyskać znaczniejsze dochody z przedsiębiorstw monopolowych, kolei i i. Oprócz tego będzie przedłożony projekt budżetu inwestycyjnego w sumie 250 milj. zł., który będzie przeznaczony na budowę dróg, nowych linji kolejowych, warsztatów kolejowych i t. p.

ZWYŻKA AKCJI.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). Na wczorajszej giełdzie akcyjnej panowała silna zwyżka, Akcje osiągnęły 12 proc. swej wartości.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 18 września

PREZYDJUM MAGISTRATU we Lwowie zawiadamia wszystkich interesantów, że od dnia 17. września 1926 został wydział dla spraw aprowizacyjnych i sanitarnych (dawny depart. IX.) i Urząd Targowy przeniesiony do południowego skrzydła ratusza w parterze drzwi nr. 2 — 7.

Z MIEJSKIEGO ZAKŁADU SIEROT. W miejskich zakładach sierocych, których wspaniałe gmachy zajmują wzgórze Kadeckie, odbyła się onegdaj uroczystość z powodu ustąpienia p. dr. Jadwigi Kucharzykowej, która w zakładach tych od szeregu lat pełniła czynności lekarskie. Do opustoszenia zajmowanego stanowiska zniewoliło p. dr. Kucharzykową przeniesienie służbowe męża, podpułkownika W. P. powołanego do Szkoły kadeckiej w Rawiczu. Uroczystość pożegnalna, odbyła się w sali zebrań zakładu, i wykazała, jak wielką miłość dzieci zdobyła sobie p. dr. Kucharzykowa i jakiem ogólnem cieszyła się uznaniem.. Przemawiająca w imieniu sierót wychowanica zakładu p. Siudaczyńska długo nie mogła opanować głębokiego wzruszenia. Imieniem grona nauczycielskiego, żegnał p. dr. Kucharzykową dyrektor zakładu p. Wunsch, a imieniem Komitetu rady miejskiej jego przewodniczący r. dr. Poratyński, który podniósł wielkie jej zasługi i dziękował za pracę pełną poświęcenia i najszczerszego oddania. W uroczystości wzięła udział dziatwa zakładu, siostry zakonne, grono nauczycielskie, szef departamentu opieki społecznej r. Rogoż i liczne grono radnych, a ze strony prezydjum miasta otrzymała p. dr. Kucharzykowa pismo z wyrazami szczerego uznania za jej ofiarną działalność, poświęconą wyłącznie dobru zakładu i przebywającej w nim dziatwy.

SUBWENCJE MIEJSKIE. Sekcja IV. Rady miejskiej uchwaliła onegdaj, na posiedzeniu przyznać tytułem subwencji: Tow. walki z gruźlicą przy ul. Lindego l. 5 kwotę 3 tys. zł. i Tow. szerzenia hygjeny wśród żydów kwotę 1500 zł. pod warunkiem jednak, że oba subwencjonowane Towarzystwa zgodzą się na przyjęcie do Wydziału swego po 2 delegatów Sekcji czwartej Rady m. z pełnemi prawami członków i że zobowiążą się przedkładać Fizykowi roczne sprawozdania szczegółowe z swej działalności. Jako delegatów Sekcji IV. Rada m. wybrała dla Tow. walki z gruźlicą przy ul. Lindego pp. radcę Włodzimirskiego i dr. Danielskiego, a dla Towarzystwa szerzenia hygjeny wśród żydów pp. radcę dr. Piseka i r. m. dyr. Salamandra.

Pozatem przyznano różnym petentom koncesje na 16 dorożek automobilowych.

SALON JESIENNY. Kancelarja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zaprasza Artystów pragnących wziąć udział w tegorocznym Salonie Jesiennym na posiedzenie w sprawie wyboru komisji jury dla tej wystawy, które odbędzie się w niedzielę, dnia 19. b. m. o godz. 1-szej w poł. w lokalu Tow. (ul. Dzieduszyckich 1. Gmach Muzeum Przem.) Otwarcie wystawy nastąpi 26 b. m. Prace przyjmowane będą najpóźniej do wtorku dnia 21. b. m.

NAGŁY ZGON W DOROŻCE SAMOCHODOWEJ. Sala Waldbaumowa, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 10, wczoraj wieczorem wraz ze swym synem dr. Arnoldem jechała autem do domu modlitwy. W ul. Zyblikiewicza Waldbaumowa niespodzianie zachorowała, przeto skierowano auto z powrotem do domu. Tu chora zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia ratunkowego.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Zygmunt Rischeles pomocnik handlowy, spadł wczoraj z drabiny w sklepie Bergera przy ul. Kilińskiego i doznał wstrząsu mózgu. Franciszek Wiizło dostał się w ul. Balonowej pod koła własnego wozu, przyczem doznał złamania nogi. Pogotowie rat. odwiozło ich do szpitala.

BEZROBOTNY „GOŚCIEM“ ŻANDARMERJI WOJSKOWEJ. Tadeusz Nitra, leśniczy zam. w Gorlicach będąc trzy lata bez zajęcia, w poszukiwaniu za posadą udał się pieszo ze Lwowa do powiatu rawskiego. Idąc wczoraj w nocy w stanie nieco podchmielonym zabłąkał się do magazynów wojskowych z amunicją na Kleparowie. Żołnierze pełniący tam wartę, byli równie jak Nitra zdumieni tem spotkaniem. Oddali przeto „gościa“ w ręce żandarmerji wojskowej. Stąd odstawiono go niezwłocznie do defenzywy, jako „politycznie“ podejrzanego.

Jubileusz 25-lecia Międzynarodówki Zawodowej

W niedzielę dnia 19 września o godz. 10 rano odbędzie się w sali Rady Zw. Zaw.

Nadzwyczajne Zebranie lwowskiej Rady Zaw.

na które winni się zjawić **w komplecie** członkowie Zarządów i delegaci Robotniczych Związków Zawodowych.

Porządek obrad: 25-lecie założenia Międzynarodówki Zawodowej. Wszyscy robotnicy do Związków Zawodowych.

Andreasik, Kuśnir sekretarze.

Żelaszkiewicz przewodniczący.

Jakto czarnogiełdziarz został przez kolegę oszukany.

Symche Altschüller trudni się zawodowo skupem i wymianą dolarów. Na tych transakcjach zdołał uciułać 210 dolarów, które były całym jego majątkiem.

Niejaki Ozjasz Berger zazdrościł mu tej gotówki i postanowił okraść Altschüllera. Udał się więc onegdaj do A i powiadomił go, że jakiś gość chce nabyć 210 dol. W tym celu prosił go, aby na chwilę dał te pieniądze, gdyż on sam musi je gościowi wręczyć. Altschüller nie chciał się zgodzić na to, lecz postanowił udać się razem z Bergerem, aby być przy tej transakcji. W drodze wyłudził ostatecznie te dolary od A i włożył je do swej kieszeni. W ul. Rejtana Berger począł coś manipulować za kołnierzem. W tej chwili potrącił go jakiś osobnik, przyczem skradł mu z kieszeni dolary Altschüllera. Po chwili Berger stwierdził, kradzież i powiadomił o tem A., który przerażony tą wieścią wywołał awanturę zarzucając Bergerowi, że działał w porozumieniu ze złodziejem. Tego samego zdania była i policja, która aresztowała spryciarza. Pobyt w areszcie był jednak bardzo nie na rękę Bergerowi, z powodu przypadającego dziś w sobotę, „Sądnego dnia“, Prosił przeto Altschüllera aby cofnął swą skargę bogata zaś ciotka jego zwróci mu szkodę. Równocześnie B. groził, że gdy A tego nie uczyni to dolary przepadną. Altschüller, znając jednak popularną piosenkę: „Gdy zobaczysz ciotkę mą“ itd. zignorował propozycję Bergera. Wobec tego spryciarz ten powędrował wczoraj do aresztów przy ul. Batorego.

—:::—

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W Remenowie, pod Lwowem, wczoraj o świcie popełnił zamach samobójczy przez powieszenie się, 19- letni tamtejszy parobek, Wasyl Suszko. Powodem desperackiego kroku była długotrwała choroba piersiowa.

Aleksander Biliński, student praw, syn właściciela dóbr, zam. przy ul. Tarnowskiego, bawiąc u swego kolegi Jana Krauca w Brzuchowicach, postrzelił się kulą rewolwerową w pierś. Desperat przesłuchiwany przez wywiadowcę p. Lorcha w szpitalu zeznał, iż postrzelił się przypadkowo, czyszcząc rewolwer. W mieszkaniu p. Kranców znaleziono jednak list pisany przez Bilińskiego, w którym podaje, że popełnia samobójstwo. Desperat od pewnego czasu zdradzał zdenerwowanie i przygnębienie.

W sprawie tej policja zarządziła dochodzenia.

LICHWA MIESZKANIOWA. Ucher Weinstraub, właściciel biura spedycyjnego, odnajął pokój od właścicieli Domb i Spka przy ul. Jagiellońskiej l. 15. za „odstępnem“ 125 dolarów. Na poczet tej kwoty W. zapłacił 75 dolarów.

Właścicielka tej realności N. Sojdowa, nie zaaprobowała jednak tej transakcji. Wobec tego Weinstraub zażądał zwrotu swych dolarów od właścicieli wspomnianej firmy Loscha, Finka i Domba. Sprawa ta oparła się ostatecznie o policję, gdyż trójka ta nie zwróciła owych 75 dolarów interesowanemu. Epilog tej sprawy rozegra się ostatecznie w sądzie, gdyż zostali oni oskarżeni o lichwę mieszkaniową.

OKRADZENIE SKLEPU. Nieznani osobnicy dostali się do piwnicy domu przy ul. Kazimierzowskiej l. 3, i tu po wybiciu otworu w sklepieniu dostali się do sklepu tekstylnego Gerstenfelda i Schora. Łupem włamywaczy padły różne materje, łącznej wartości około 4.500 zł.

Komunikaty.

W Borysławiu w sobotę dnia 18 bm. o godz. 7-mej wiecz. w sali Domu Lud. odbędzie się ZGROMADZENIE w sprawie — Dnia Młodzieży robotniczej.

× BACZNOŚĆ TOW. DOZORCY I DOZORCZYNIE. Związek dozorców domów we Lwowie, Rynek l. 8. zaprasza wszystkich dozorców i dozorczynie na Zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę, dnia 19. b. m. o godz. 3. popoł. w sali Związku „Praca“ Rynek l. 8. I. p.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Członkowie i sympatycy jawcie się jak najliczniej.

Z krwawej kroniki.

ZAMORDOWAŁ STRYJA MOTYKĄ.

Józef Styś, zam. w Głowienku pow. krośnieńskiego, żywił nienawiść do swego stryja Andrzeja Stysia i nieraz się odgrażał, że go zamorduje, chociażby miał „zgnić w kryminale“.

Onegdaj podczas roboty w polu ponownie wynikła pomiędzy nimi sprzeczka, w czasie której Józef S. ugodził stryja obuchem motyki w głowę tak silnie, że ten padł nieprzytomny. Styś odwieziony do szpitala w Krośnie zmarł na drugi dzień wskutek załamania kości czaszkowej

PROCES O ZABÓJSTWO LEKARZA.

Wczoraj rozpoczął się w Czortkowie proces o zabójstwo lekarza dra Margulesa, który został zastrzelony przez małżonków Aksentjewów. Oskarżony słuchacz medycyny we Wiedniu Teodor A., zeznał w śledztwie że żona jego zwróciła się z prośbą do dr. M. o niedozwolony zabieg lekarski, wówczas też dopuścił się on na niej gwałtu. — Aksentjew po powrocie z Wiednia dowiedziawszy się o tem udał się z żoną do dra Margulesa i tu po krótkiej wymianie słów padły strzały rewolwerowe, które pozbawiły lekarza życia.

Obrońca oskarżonych Lew Hankiewicz powołał na świadków kilka kobiet, na których dr. M. miał w podobnych okolicznościach dopuścić się gwałtu. — Proces budzi wielkie zainteresowanie w mieście.

ZGON POSTRZELONEGO UCZNIA.

Zygmunt Maruszyn, uczeń gimn., zam. w Samborze, bawiąc wraz z matką na wakacjach w Bolechowie, urządził 8 września zasadzkę wraz z przyjacielem Pykiem, chcąc sprawić lanie koledze Kucharowi ze Lwowa. Nieszczęsny traf zarządził, że natknęli wówczas na Jana Heppa, asystenta leśnictwa w Wołoskiej wsi, który broniąc się przed napastnikami strzelił z rewolweru kilkakrotnie przyczem zranił Marusyna w brzuch, a Pyka lżej w głowę. Pierwszy z nich zmarł 15 bm. w szpitalu w Stryju wskutek doznanych obrażeń.

Groźny pożar za Łyczakowską rogatką.

Wczoraj o godzinie 9 rano wybuchł pożar w Krzywczycach Wielkich w domu zamieszkałym przez st. posterunkowego Stanisława Rudnickiego, z powodu wadliwej budowy komina. Silny wiatr sprzyjał rozszerzeniu się ognia na sąsiednie domy kryte przeważnie słomą. Wkrótce też po wybuchu pożaru olbrzymi słup płomieni i kłęby dymu zaalarmowały daleką okolicę o katastrofie.

Silny tren miejskiej straży pożarnej wyjechał wkrótce na miejsce wypadku. Przybyły tam również na ratunek ochotnicze straże pożarne ze Zniesienia oraz ze Srok. Akcja ratunkowa była jednak bardzo utrudniona. Pastwą płomieni padło 12 domów, oraz zabudowania gospodarcze wraz ze zbiorami 9-ciu gospodarzy. Z trudem zdołano uratować od zgorzenia duży budynek szkolny, gdyż płomienie objęły już wiązania dachowe. Stodoła i komórka stojąca przy szkole spaliły się jednak doszczętnie.

Klęska dotknęła ubogich mieszkańców tego przedmieścia, którzy na zimę zostali pozbawienii dachu nad głową, oraz owoców swej całorocznej pracy. Władze winny pospieszyć z pomocą dotkniętym nieszczęściem.

Chmury dymu uniesione wiatrem z Krzywczyc rozpostarły się nad Zniesieniem i spowodowały zaalarmowanie straży pożarnej, iż pali się tu łaźnia. Po przybyciu strażaków na miejsce stwierdzono jednak bezpodstawność tego alarmu.

*

W godzinę po wybuchu pożaru w Krzywczycach, zawezwano również straż pożarną do tartaku za Zieloną rogatkę. Okazało się, że paliła się podłoga, pożar zaś zagrażał całemu tartakowi. Straż pożarna zdołała jednak ogień zlokalizować i ugasić.

Zemsta pokrzywdzonego.

Morderstwo i samobójstwo.

WARSZAWA 17 września. (Pat.). Jak donoszą pisma, przed kilku tygodniami zarząd Tow. „Częstocickie Fabryki cukru" — przy ul. Królewskiej stał się terenem rabunku kasiarzy, przyczem podejrzenie o udział we włamaniu padło na woźnego biura Franciszka Fichauza. Został on w związku z tym z biura wydalony, jakkolwiek wciąż dowodził, że jest niewinny. Dzisiaj o godzinie 15 Fichauz zjawił się w lokalu zarządu, podszedł do dyrektora zarządu Zygmunta Zyssa i wymieniwszy z nim kilka słów strzelił doń z rewolweru. Bezpośrednio potem Fichauz strzelił do znajdującego się opodal sekretarza zarządu Wilhelma Kleina. Wreszcie trzeci strzał skierował sobie w skroń. Wezwany lekarz stwierdził śmierć Zyssa, — Klein został raniony, życiu jego nie grozi jednak żadne niebezpieczeństwo, a sprawca zabójstwa znajduje się w agonji.

Znowu awantura oficerska.

WARSZAWA 17 września. Przyprowadzony do 10 komisarjatu w Warszawie za pobicie szofera, porucznik 16 baonu ochrony pogranicza, Jan de Rosset, przeszkadzał w czynnościach służbowych, kopnął dwukrotnie w brzuch przodownika Jachanowskiego i raz posterunkowego Mączkowskiego. Ostatni, wskutek silnego kopnięcia zemdlał. Por. de Rosset usiłował wydobyć rewolwer, lecz policjanci rozbroili go, następnie żandarmi odprowadzili awanturującego się oficera do komendy miasta.

Ułani pokaleczyli operatorów filmowych.

W uzupełnieniu wczorajszej wiadomości o nieszczęśliwym wypadku podczas filmowania podajemy następujące szczegóły:

Francuska wytwórnia filmowa, produkująca obrazy historyczne, wysłała do Polski ekspedycję pod kierunkiem reżysera p. Raymonda Bernard'a dla dokonania zdjęć do filmu „Szachy" na tle historji Polski z czasów Stanisława Augusta i porozbiorowych walk o niepodległość.

Rząd polski odniósł się do tej imprezy życzliwie a Marszałek Piłsudski oddał do dyspozycji 5 i 11 pułki ułanów.

Tragicznie skończył się ten udział konnicy w akcji filmowego dramatu.

W czasie zdjęć dokonywanych na błoniach wsi Wojciechowice o 10 klm. od Łomży, doszło do strasznego wypadku.

Zdejmowano szarżę ułańską, 1.500 koni, uszykowanych w ordynku bojowym, przelecieć miało huraganem. Nawprost umieściła się grupa operatorów z pomocnikiem reżysera. Opodal na wzniesieniu stanął reżyser p. Bernard. Na dany przez niego znak ułani ruszyć mieli cwałem, a operatorzy kręcić aż do ostatniej chwili, aby na sygnał reżysera odskoczyć w bok.

Gdy ułani ruszyli, nagle porwał się huraganowy wiatr, wzbiły się z pod nóg końskich tumany kurzu i przysłoniły szarżującą konnicę. Nie było nic widać, a tylko tętent koni świadczył, że ułani pędzą naprzód.

Zdezorjentowani operatorzy stali gromadką. Nie zdążyli odskoczyć, gdy runęła na nich ława konnicy. Gdy ułani przejechali na murawie leżało 4 stratowanych ludzi: 2 operatorów francuskich, pp. Monoiller i Burgeard, pom. reżysera Aimard i polski operator fotograf p. Pęcharski Karol. Wszystkich odwieziono do koszar w Ostrołęce, gdzie znajdują się pod opieką lekarzy.

Aparaty filmowe zniszczone doszczętnie.

Jak się „Nowy Kurjer Polski" dowiaduje, trzech z pośród poranionych operatorów wróciło już do pracy, coby wskazywało, że wiadomości o ciężkiem poranieniu przez szarżę ułanów były na szczęście przesadzone.

—:::—

Wielki eksport węgla polskiego w sierpniu.

Ogólny eksport węgla w miesiącu sierpniu wynosił 21,130.000 ton, w porównaniu z 529.000 ton w sierpniu r. ub. Powiększył się zatem czterokrotnie. Głównym odbiorcą naszym jest Anglja (759.000 ton), Szwecja (250.000), Austrja (205.000), Rosja (131.000), Włochy (118.000).

Eksport dotyczy jedynie grubszych gatunków węgla. Zbyt w kraju wynosi około 0.6 ton na głowę rocznie.

Ogólna produkcja w sierpniu wyniosła 3.500.000 ton. Najwięcej eksploatują węgla koncerny „Robur" na Górnym Śląsku oraz Tow. Akc. „Saturn" z pośród kopalń Dąbrowieckich.

Wystawa przeciwgruźlicza.

Celem umożliwienia zwiedzenia Wystawy szkołom lwowskim i szerszej publiczności, Wystawa Przeciwgruźlicza pozostaje otwartą jeszcze do dnia 5. października i mieści się jak dotąd w Pawilonie Banku Małopolskiego na Placu Targów Wschodnich.

Wystawa otwarta od 10—1 i 2.30—4.30 popoł. Wstęp 50 gr. od osoby wraz z przedstawieniem kinowem.

Należy przypuszczać, iż wszystkie szkoły, młodzież rzemieślnicza oraz wojsko, skorzystają ze sposobności zwiedzenia tej pouczającej Wystawy.

Wycieczki zbiorowe, zapowiedziane na jeden dzień naprzód w Biurze Tow. Walki z Gruźlicą, ul. Lindego 5, będą oprowadzane.

Urzędnicy opominają się o podwyżkę płac.

WARSZAWA 17 września. (Pat.). Wczoraj wieczorem w lokalu stowarzyszenia urzędników państwowych odbyła się konferencja zarządów poszczególnych kół stowarzyszenia przy rozmaitych urzędach i władzach, istniejących w Warszawie. Na konferencję przybyli delegaci zarządów dwudziestu kilku kół. Tematem obrad była kwestja podwyższenia płac urzędniczych i nowela do pragmatyki urzędniczej. Po bardzo ożywionej dyskusji przyjęto dwie rezolucje przedstawiające dezyderaty urzędników, w wymienionych wyżej sprawach.

Złodzieje tytoniowi w pułapce.

WARSZAWA. 17. września. (Pat.) Jak donoszą pisma nocy dzisiejszej dokonano zamachu na państwowe składy surowców i wyrobów tytoniowych mieszczących się przy ul. Nowogrodzkiej. Do składów tych przedostali się przez dach włamywacze i wynieśli 31 wielkich bali tytoniu przedstawiających wartość kilkadziesiąt tysięcy złotych. XI. Komisarjat policji, który był poprzednio już uwiadomiony, o zamierzonem dokonaniu kradzieży, zarządził był obserwację składów. Toteż złodzieje dostali się niezwłocznie w ręce policji. Skradzione zapasy tytoniu zabrano. Aresztowano również dozorcę domu, w którym znajdowały się magazyny.

Sytuacja w Chinach.

LONDYN 17 września. (Pat.). „Temps" donosi z Pekinu, że, jeżeli rokowania dotyczące wydawania zatrzymanych okrętów angielskich pozostaną bez skutku, to należy się liczyć z wysłaniem ekspedycji karnej do Wan-Sien.

HONGKONG 17 września. (Pat.). Na skutek zapewnień rządu kantońskiego co do ochrony pasażerów i transportów w Yang Tse, angielskie władze morskie wycofały z rzeki swe okręty wojenne. Normalny ruch na rzece rozpoczął się.

HANKAU 17 września. (Pat.). Wojska chińskie zajęły pozycje w misji brytyjskiej w Wan-Hsien i wzięły przytem do niewoli trzech misjonarzy.

DEFICYT AUSTRJACKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH.

WIEDEŃ. (Ceps.) Dyrektor austrjackich kolei państwowych oświadczył, iż bilans kolei austrjackich za pierwsze półrocze r. b. zamknięty zostanie deficytem w wysokości 26,000.000 szylingów. Na niepomyślny stan finansów austrjackich kolei żelaznych wpłynęła w wysokim stopniu konkurencja samochodów i samolotów, jakoteż zmniejszony ruch pasażerski.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Sprawy partyjne.

ZGROMADZENIE LUDOWE W DROHOBYCZU, odbędzie się dnia 19. b. m. z następującym programem:

Rano odegraną zostanie pobudka orkiestry robotniczej z „Polminu".

O godz. 9.30 odbędzie się na Polminie zebranie, stąd wyruszy pochód na wspólne zgromadzenie do miasta, w lokalu Kasy chorych, gdzie przemawiać będzie tow. dr. Herschtal ze Lwowa.

ZGROMADZENIE W DOLINIE odbędzie się w niedzielę, 19. b. m. Referat wygłosi tow. Sokołowski ze Lwowa.

ZGROMADZENIE W SOKALU, z udziałem referenta tow. Frankowskiego ze Lwowa odbędzie się w niedzielę 19. b. m. przedpołudniem.

POSIEDZENIE SEKCJI KOBIET PPS. odbędzie się dnia 20. w poniedziałek o godz. 7. wieczór w lokalu Sykstuska 21. II. p.

—::::—

Głosy prasy.

Stosunki gospodarcze w Polsce. Echa przewrotu majowego. Protektor parcelacji.

Obecna sytuacja gospodarcza w Polsce pozostawia wiele do życzenia. Cóż z tego, że mówi się dużo o sanacji, moralnem odrodzeniu, odbudowie państwa, i t. d. jeżeli w rzeczywistości w tym kierunku nie pracuje się wcale? Dzięki zarządzeniom rządu umożliwiającym wywóz zboża i innych artykułów spożywczych, drożyzna wzrasta z dnia na dzień, zarobki zaś pozostają niezmienione, a co więcej: rząd wykazuje nawet deficyt, by skrócić i tak już głodowe pobory swoich pracowników, jak to miało miejsce z kolejarzami.

Wobec takiego stanu rzeczy nawet „Głos Prawdy" półoficjalny organ obecnego rządu, wyraża liczne uwagi i zastrzeżenia, przestrzegając przed mogącemi wyniknąć następstwami:

„Cóż wnosić ma prosty naród z tego, że na przednówku chleb był tańszy, niż teraz, po zbiorach? Cóż za pożytek ma człowiek pracy z tego, żeśmy eksportem węgla świat zadziwili, skoro w obliczu zimy, przedwczesny mróz go oblatuje na widok rosnących cen węgla w Warszawie? Nie nakarmią go cyfry bilansu handlowego, które cieszą serce ekonomisty; i nie ogrzeje go myśl o zyskach baronów węglowych".

Powyższy głos jest charakterystyczny i godny uwagi ze względu na środowisko z jakiego pochodzi.

*

Reakcja nie śpi i czuwa. Dowodem tego jadem wściekliźny przesycony artykuł Kurjera Poznańskiego", który nie mogąc dotychczas pogodzić się z przewrotem majowym wzywa otwarcie „wiernych" do konsolidowania się, przyczem wylicza całą litanię przeróżnych świeżo zorganizowanych lig organizacyj i związków „narodowych", które nie uznając obecnego stanu, dążą do utworzenia konfederacji.

W sprawie tej „Polska Zbrojna" pisze:

„Kiedy czyn majowy położył ostateczny kres gwałtownemu pochodowi ku zagładzie — na kresach Rzplitej podnosić usiłują głowę żywioły, które, — jak przed stupięćdziesięciu laty Targowica — w imię rzekomej obrony praw narodowych paraliżować chcą dzieło odrodzenia. Jak ongiś jedna kasta społeczna, przywłaszczywszy sobie monopol do nazwy „narodu szlacheckiego", przeciwstawiała się Rzplitej — tak i dziś żywioły malkontenckie stając w obronie obalonych bezprawi, usiłują stwarzać pojęcia „narodu" partyjnego, przeciwstawiającego się państwu".

Jak z tego wynika, przewrót majowy niejednemu przewrócił i namajowo zazielenił w głowie.

*

W świecie, a zwłaszcza w Polsce dzieją się niekiedy rzeczy, które, mówiąc słowami Ben Akiby, nie śniły się nawet filozofom.

Oto jeden z obszarników polskich, Jan Stecki, senator z przekonań a monarchista z upodobań bawi się w mocium pana dobrodzieja i na łamach „Warszawianki" opowiada historje niczem tysiąc i jedna noc.

P. Stecki bowiem oskarża ministra reform rolnych, iż utrudnia przeprowadzenie... parcelacji, a oskarżenie to opiera na tem, iż urzędy ziemskie zależne są od wpływów tow. Kwapińskiego, który używa tylko hasła parcelacji dla celów agitacyjnych, w istocie zaś pracuje w tym kierunku, by do parcelacji nie dopuścić.

Zapytać należy, dlaczego p. Stecki bez względu na ustawy i trudności, nie rozparceluje swojej ziemi na złość tow. Kwapińskiemu?!

Z ruchu zawodowego zagranicą.

Żądania czechosłowackich Zw. Zawodowych.

Na odbytym przed niedawnym czasem VIII. kongresie czechosłowackich Zw. zawodowych w Pradze powzięto szereg uchwał w których określono najważniejsze żądania Związków na chwilę obecną, a mianowicie: gospodarcze i upaństwowienia górnictwa węglowego, a jako forma przejściowa, syndykaty przymusowe, pokrywanie wydatków państwa przez podatki bezpośrednie, zwłaszcza przez opodatkowanie zysków bankowych, ustanowienie wolnego od podatku minimum egzystencji w kwocie 12.000 k. cz., skasowanie podatków na węgiel i podatku obrotowego na środki żywności, redukcja nieproduktywnych wydatków państwowych, zwłaszcza na wojsko, współudział związków zawodowych przy zawieraniu umów handlowych, w radzie celnej i we wszystkich ciałach gospodarczych, obniżenie ceł przemysłowych, poparcie spółdzielni wytwórczych, zwłaszcza przez udzielanie dostaw publicznych, zabezpieczenie robotnikom minimum egzystencji, ujednostajnienie ustaw o urlopach dla górników i innych robotników, zwłaszcza chałupników.

W dziedzinie ustawodawstwa społecznego domaga się Kongres: złączenia wszystkich rodzajów ubezpieczeń społecznych w jedną organizację, następnie ustanowienia sądów do spraw pracy, rozszerzenia ustawy o radach fabrycznych na wszystkie zakłady pracy wprowadzenia ustawodawstwa pracy, jako przedmiotu nauki do szkół średnich i akademickich.

Związek górników niemieck. w 1925 r.

Masowe redukcje w górnictwie niemieckiem spowodowały, że mimo przyjęcia w r. 1925 około 50.000 nowych członków, stan członków związku w IV kwartale wynosił 187 tysięcy, gdy w IV kwartale 1924 r. wynosił 190 tysięcy. Dochody związku wynosiły w r. 1925 ponad 4 miljony marek; wśród wydatków zasługują na uwagę:

zasiłki dla bezrobotnych	521.199 mk.
zasiłki strejkowe	598.825 mk.
zasiłki chorobowe	527.447 mk.

Majątek związku wynosił w końcu roku 4.323.942 mk., wobec 3,543.256 mk. w końcu 1924 roku. Na jednego członka przypadało majątku w r. 1924 — 15'40 mk., w r. 1925 — 22'98 mk.

Z niedoli robotnic chińskich.

W numerze wrześniowym organu socjalistek angielskich „Kobieta-robotnica", zamieszcza kapitan Malone, który niedawno powrócił z Chin, artykuł o życiu chińskich robotnic fabrycznych.

Wedle opisu tego poziom życiowy robotnic chińskich jest nierównie niższy, niżeli w jakimkolwiek innym kraju. Pracują one masowo w fabrykach jedwabiu, jako kuliski transportowe (raczej zwierzęta juczne) i jako wioślarki na rzekach.

Fabryki bawełny wyglądają zupełnie jak angielskie lub inne europejskie, tylko, że wrzeciona są niższe, aby małe dzieci mogły ich dosięgać.

Fabryka tkacka Cheng-Huan, leżąca nad Jantsekjangiem zatrudnia 2.300 robotników, z których 1000 jest kobiet, a

1000 małych dzieci.

Fabrykant zapewniał autora, że mają wszystkie ponad 12 lat, ale oko autora przeważnej ich liczbie nie dawało więcej niż 8 lat.

Wedle chińskiego zwyczaju pracuje się w tkalniach w dwóch szychtach

po 12 godzin przez wszystkie 7 dni w tygodniu.

Co dziesiąty dzień spoczywają maszyny dla radykalnego tychże oczyszczenia i wtedy robotnicy są wolni — zatem przez trzy tylko dni w miesiącu. — Pauzy na jedzenie nie istnieją. Kobiety, mężczyźni i dzieci jedzą w czasie pracy ryż z okrągłych misek. Wszędzie spotykał autor kobiety, które brały małe dzieci ze sobą do fabryk. Autor szedł za jedną taką robotnicą i zobaczył, jak ona dziecko swoje położyła na ziemi obok olbrzymiego warsztatu tkackiego, który miała obsługiwać. Wśród ogłuszającego gwaru w hali maszyn w dusznem powietrzu, przepełnionem kurzem z bawełny, podawała pierś dziecięciu. Potem przyszła inna kobieta i zabrała dziecko. W bramie fabrycznej widać było wywieszkę, na której czytało się, że zabrania się zabierać ze sobą oseski. Zakaz ten przekraczano zadko, bo w gruncie rzeczy przeważały tylko młodziutkie dziewczątka.

Płace robotnic wynoszą około 3 zł. dziennie.

W tkalniach i przędzalniach jedwabiu przeważają kobiety. Dwie kobiety obsługiwane są przez jedno dziecko, które płucze kokony i podaje je robotnicom.

Sala pełna jest gorącej, ciężkiej pary. Przenikająca wstrętna woń nieżywych gąsienic, czy poczwarek jedwabniczych, leżących na ziemi,

zakaża powietrze, w którem pracują kobiety i małe dzieci.

W takiej to sali widział autor na podłodze wiele niemowląt i pełzających dzieciaków, które spędzają swoje niemowlęce lata w przymusowej łaźni.

W tkalniach tych niema przynajmniej pracy nocnej, ale nie dzieje się to z powodu jakiegoś poczucia społecznego, lecz ponieważ nitki jedwabne są zbyt subtelne, aby można było je obrabiać przy sztucznem świetle.

W prowincjach południowych widzi się Chinki, ciągnące wielkie ciężary, często sprzęgnięte po dwie razem, jak konie. Śpiewają one, drepcąc szybko przez ulice, jakieś dziwne rytmiczne arje i tak przebywają gwarne, często kręte ulice miasta. Albo też wioślarki ciągną wielkie łodzie, mając na plecach niemowlęta, tulące się we śnie do matek.

Robotnica chińska

nie posiada jeszcze organizacji,

którąby za nią się ujmowała. Słaby początek zrobiony jest w fabrykach tkackich zagranicznych, ale najgorzej jest w tkalniach jedwabniczych.

Czyż te biedne robotnice zorganizują się kiedyś bez pomocy swoich sióstr europejskich?

Międzynar. kongres mieszkaniowy w Wiedniu.

W stolicy Austrji rozpoczął się międzynarodowy kongres mieszkaniowy, w którym wzięło udział ponad 1100 delegatów wszystkich kulturalnych krajów. Kongres zajmuje się omawianiem największej bolączki współczesnych czasów, nędzy mieszkaniowej, dotykającej miljony ludzi oraz sposobów, któreby ją zmniejszyć mogły. W mowach przedstawicieli poszczególnych krajów bardzo często dawało się słyszeć żądanie wywłaszczenia, jako jedynego środka, który może usunąć spekulację gruntami i mieszkaniową. Naogół wszyscy mowcy byli zgodni w tem, że bez zarządzeń przymusowych niemożliwa jest rozbudowa miast.

Burmistrz Seitz w mowie powitalnej podniósłszy, że budowa mieszkań jest jednem z najważniejszych zadań administracji publicznej, zaprosił gości do oglądnięcia wszystkiego, co na tem polu w ostatnich latach zdziałała socjalistyczna gmina miasta Wiednia i do otwartego wypowiedzenia się co do osiągniętych przez akcję budowlaną w Wiedniu rezultatów.

„Kapitał" Marksa w pol. przekładzie

(Biul. Inf.). Opuścił prasę drukarską pierwszy zeszyt I tomu „Kapitału" Marksa. To podstawowe dzieło wielkiego teoretyka socjalizmu, przetłomaczone na wszystkie ważniejsze języki świata będzie niedługo dostępne i polskiemu czytelnikowi.

Jest to tembardziej ważnem, że jedyny dotychczas przekład I tomu pod redakcją prof. L. Krzywickiego, został już dawno wyczerpany i nie można go dostać nawet w antykwarniach. Obecne wydanie w poprawnem i dokładnem tłomaczeniu ukazuje się nakładem Spółdzielni „Książka" w Warszawie.

PAKT PRZYJAŹNI POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

WARSZAWA, 17. 9. Prowadzone od dłuższego czasu rokowania w sprawie zawarcia paktu przyjaźni i umowy arbitrażowej pomiędzy Królestwem S. H. S. a Polską, są już ukończone, tak, że podpisanie umowy jest już kwestją najbliższych dni.

—:::—

Niedbalstwo i niesumienność fabrykantów polskich.

Do Charbina (Chiny) nadeszły próby z rozmaitemi towarami z Polski, przysłane dla zaznajomienia z niemi publiczności charbińskiej. — Wszystkie skrzynie i pakunki znajdowały się w opłakanym stanie. Mydło, wyroby platerowane i t. d., zmięte, poniszczone i pomieszane ze szczątkami opakowania, dawały wyraz wielkiemu niedbalstwu i niesumienności naszych fabrykantów, którzy wi-docznie nie dbają zupełnie o rynki chińskie, kiedy posyłają swoje próby w sposób urągający wszelkim prawidłom stosunków handlowych. Próby i towary sprowadzone z Czech albo Niemiec, przychodzą w świetnym stanie i nic dziwnego, że wobec takiego postępowania szanse na rozpowszechnienie naszych towarów są znikome.

—:::—

System oszczędnościowy w Rosji kosztem robotników.

Redukcje i brak pracy.

Z kół rosyjskich socjalnych demokratów otrzymuje „Vorwärts“ następujące informacje:

Żyjemy pod znakiem kampanji oszczędnościowej, która coraz wyraźniej zwraca się przeciw klasie robotniczej. Zarządzenia oszczędnościowe robotnicy nazywają „prasą oszczędnościową“. Ciśnienie tej „prasy“ z miesiąca na miesiąc staje się dotkliwsze.

Najboleśniej odczuwa się je w dziedzinie bezrobocia. Od stycznia następują bezustanne redukcje w przedsiębiorstwach, przyczem liczba zwolnionych z pracy robotników fabrycznych szczególnie wzrosła ogromnie w kwietniu. W ostatnich miesiącach akcja redukcyjna objęła zecerów, a brak pracy w tym zawodzie w związku z kryzysem na rynku księgarskim przybrał charakter groźny. Wydawnictwa ograniczają swoje przedsiębiorstwa, drukarnie zwalniają część robotników. Z 20.000 drukarzy w Leningradzie 4.000 jest bezrobotnych; z reszty przeważna część pracuje tylko 4 dni w tygodniu.

Redukcje dotykają przeważnie niższych urzędników i robotników najniższych stopni płac. Także między młodocianymi panuje bezrobocie. Liczba zarejestrowanych w lokalnych biurach pracy wynosi 18.300, podczas gdy tylko 5—10 osób dziennie znajduje pracę. Szczególnie wysoką jest liczba ofiar systemu oszczędnościowego między personalem biurowym, który znajduje się w położeniu szczególnie opłakanem.

Wedle obliczeń ekonomistów ilość nadliczbowych robotników w leningradzkim przemyśle dochodzi do 18.000. Z nadzwyczajną dobitnością sfery kierujące żądają usunięcia tej „przyczepki“. Nie odważają się oczywiście wystąpić z tem żądaniem publicznie wobec robotników, jednakowoż ci wiedzą, że przygotowuje się dalsze redukcje i dlatego w ich sferach roztrząsa się kwestję, kogo te zwolnienia przedewszystkiem dotknąć mają. Czy nie żonatych, młodocianych, czy tych, którzy najczęściej opuszczają fabrykę. Jasna rzecz, że już te pytania wywołują waśnie między robotnikami. Nic dziwnego, że samobójstwa wśród robotników są na porządku dziennym. Beznadziejność bowiem ogarnęła szerokie ich warstwy. Robotnicy skarżą się: „Jakto? dla robotników angielskich zbiera się datki, a zwłoki rosyjskich bezrobotnych tuzinami pływają w „Fontance“. Troszczymy się o to, co się dzieje w państwach burżuazyjnych, a nie chcemy wiedzieć, ani omawiać tego, co nas boli“.

W biurach pracy tworzy się przymusowe kolumny z robotników kwalifikowanych dla czyszczenia miasta, do ładowania materjałów budowlanych, a opierających się takiej pracy skreśla się z listy poszukujących pracy. Płaca dzienna za tę pracę przymusową wynosi 60 do 80 kopiejek. (!)

Ten system oszczędnościowy prowadzi nietylko do wzrostu liczby bezrobotnych, lecz przyczynia się również poważnie do pogorszenia warunków pracy, albowiem towarzyszy mu stale obniżenie płacy, nieprzestrzeganie taryfy, opóźnianie w wypłatach, ograniczenia w dziedzinie ubezpieczenia społecznego, obostrzanie systemu kar i t. p. Często też system ten służy jako pretekst do szykan, wywołujących wśród robotników oburzenie i niechęć.

W związku z tem rośnie też liczba konfliktów między administracją, a robotnikami, których prasa, oczywiście nie podaje. Mimo to wiadomo np., że związek metalowców w ubiegłym roku musiał załagodzić 551 wypadków konfliktów, w tym zaś roku liczba konfliktów za pierwsze półrocze doszła już do 1482.

Skutkiem tych stosunków niezadowolenie zwolna przemienia się w aktywność polityczną, wzrost nastroju opozycyjnego oraz zwiększające się zainteresowanie robotników dla socjalnej demokracji.

—:::—

Ameryka naśladuje Polskę.

I tam warjatów puszczają na wolność.

W nowojorskim „Nowym Świecie“ czytamy:

W Pittsburghu, pewien osobnik nazwiskiem Bayley, wypuszczony niedawno z domu obłąkanych, — wszedł do jednego z największych banków miejscowych i zażądał wypłacenia mu 2.000 dolarów. Ponieważ kartka, którą przedstawił Bayley wydała się kasjerowi podejrzaną, odmówił on wypłacenia pieniędzy i kazał usunąć zdradzającego umysłowy rozstrój osobnika. Wówczas ten ostatni kopnął nogą zawiniątko, które przyniósł ze sobą, a w którem znajdowała się ogromnej siły bomba. Nastąpił wybuch. 2 osoby zostały poszarpane bombą na miejscu. 120 osób odniosło cięższe lub lżejsze poranienia. Wewnętrzne urządzenie banku, kompletnie zniszczone.

Sprawca wybuchu jest jednym z zabitych.

W Brooklynie, dziewiętnastoletni młodzieniec Silberstein, zamordował w restauracji młotkiem, nauczyciela swego Kolischa.

Na kilka dni przed zbrodnią, młodzieniec ów był badany przez lekarzy w klinice, którzy orzekli, że cierpi on na rozstrój nerwowy i przepisali kurację.

Silberstein w sądzie oświadczył z uśmiechem obłąkanego, że dlatego zabił Kolischa, bo znienawidził ideje filozoficzne, jakie ten ogłosił.

Niejaka Reja, zamieszkała w Bronx, żona dobrze się mającego robotnika, swoje trzymiesięczne dziecko przypiekła najpierw na kuchni, a następnie włożyła żywe do garnka i ugotowała. Okazało się, że kobieta ta od dłuższego czasu cierpi na rozstrój umysłowy i niedawno wypuszczono ją z domu warjatów.

Wypadków tego rodzaju jest w Stanach Zjednoczonych mnóstwo, gdzie najrozmaitsze przestępstwa, włącznie do gwałtu i morderstwa, są popełniane przez osoby nienormalne, które powinny się znajdować w szpitalach przeznaczonych dla obłąkanych.

Od pewnego czasu rozlegają się głosy, poważne, zwracające uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża na każdym kroku społeczeństwu ze strony setek tysięcy puszczonych luzem na ulice miast, warjatów.

Władze tłumaczą się, że w istniejących zakładach i szpitalach, niema dość miejsc dla umysłowo chorych. Na jedno wolne miejsce są nieraz setki kandydatów. Zarządy zakładów pomagają sobie w ten sposób, że wypuszczają osobników chorych, którzy pozornie są spokojni, ażeby innych przyjąć.

W rezultacie w Stanach Zjednoczonych chodzą luzem tysiące osobników, którzy przedstawiając mniejsze lub większe niebezpieczeństwo dla społeczeństwa, powinni być oddani pod kuratelę i leczenie.

—:::—

Praca w więzieniach.

W r. ub. na ogólną liczbę 336 więzień, istniało 134 poszczególnych działów pracy. Działy były prowadzone we wszystkich więzieniach I, II. i III. klasy, to znaczy, w dużych, średnich i małych, oraz w niektórych aresztach.

Zaludnienie więzień przeciętnie wynosiło 26.965 więźniów, z tego karnych, którzy podlegają obowiązkowi pracy było 16.952.

—:::—

W sprawie jazdy na „gapę“.

W ostatnich tygodniach okazało się, że i w lwowskiej Dyrekcji kolej, mimo masy rewizorów uprawiany jest system jazdy na „gapę“. Stosunki niezdrowe, demoralizujące pewną część konduktorów, a innym konduktorom przynoszące wstyd, którzy nie uprawiają nadużyć cierpią na honorze przez swoich kolegów. Jazda na „gapę“ czyli bez biletu jest dwojaka. Jedna polega na tem, że siada taki pasażer do pociągu i stara się ujść przed konduktorem, chowając się na dach lub na stacji ucieka do innego wagonu. Drugi rodzaj tej jazdy jest w porozumieniu z konduktorem. Zazwyczaj odbywa się ona na bocznych liniach, gdzie konduktor upewniwszy się, że niema rewizora, dopuszcza się nadużyć. Często jednak rewizorzy urządzają zasadzkę.

Kontrola w lwowskiej dyrekcji jest należycie zorganizowana. Po wszystkich większych stacjach są rozmieszczeni rewizorzy, oprócz tego pewna część kierowników osobowych pociągów przeprowadza rewizje. Cóż więc jest powodem, że mimo kontroli i wyłapywań nadużyć dzieją się dalej nadużycia? Powodem jest polityka jaką tu się uprawia. Gdybyśmy wzięli do ręki doniesienia rewizorów na konduktorów, przekonalibyśmy się że 90 proc. nadużyć popełnianych jest przez tych, którzy rozbijają organizacje konduktorów Z. Z. K. Są to ananasy ze związku drużyn konduktorów lub z P. Z. K. Są oni pewni, że chociaż zostaną przyłapani na nadużyciach, to jednak kara nie spotka ich taka, jaka spotyka konduktora należącego do Z. Z. K. Nic dziwnego gdyż konduktor należący do Z. Z. K. wie dobrze, że jeżeli zostanie przyłapany na nadużyciach nie będzie przez Z. Z. K. broniony. I tem należy tłomaczyć sobie, dlaczego konduktorów należących do Z. Z. K. nie wyłapują rewizorzy na nadużyciach. Zdarza się nieraz, że i należącego do Z. Z. K. wyłapią na nadużyciach, ale wtedy wystarczy aby zapisał się do żółtego związku a jest pewnym, że kara będzie mała. To też gdy się zwraca rewizorom uwagę na te stosunki, odpowiadają, że nic poradzić nie mogą, bo protekcja górą.

System ten musi być zmieniony. Referenci od tych spraw w Dyrekcji muszą zrozumieć, że przez tolerowaniem nadużyć demoralizują do reszty tych konduktorów. Nie trzeba odrazu drakońskie kary dawać, są kary, któremi można na prawą drogę doprowadzić.

Trzeba tylko usunąć protekcję i politykę związkową.

Niech doniesienia rewizorów będą bez polityki badane, a z pewnością nadużycia zostaną usunięte. Wymaga tego praworządność naszego kolejnictwa. A cały ogół konduktorów, który uczciwie służbę pełni i z nadużyciami niema nic wspólnego, gdy się oczyści z nieuczciwych jednostek, nie będzie podejrzewany, że w pociągach można jechać na „gapę“.

Projekt ustawy o chowaniu umarłych

Jak dowiadujemy się, kwestja wydania jednolitej dla całego państwa ustawy o chowaniu zmarłych weszła obecnie na zupełnie realne tory, gdyż rząd zamierza wydać odnośne postanowienie w formie dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dodać należy, iż kwestja chowania zmarłych jest obecnie bardzo różnolicie uregulowana w poszczególnych dzielnicach Polski, lecz do wydania ogólnej dla całego Państwa ustawy o chowaniu zmarłych dotychczas nie doszło ze względu na rozbieżność zdań w kwestjach kremacji czyli palenia zwłok i sekcji zwłok względnie oddawania ich na użytek zakładów naukowych.

ZDERZENIE DWÓCH POCIĄGÓW.

WARSZAWA, 17. 9. (AW). „Kurjer Polski“ donosi, że na dworcu kolejowym w Koluszkach nastąpiło zderzenie dwóch pociągów towarowych. Wagony zostały rozbite. Ofiar w ludziach nie było.

„Pasy cnoty“.

W wiekach średnich wielkiem cieszyły się wzięciem mechaniczne sposoby zabezpieczenia wierności małżeńskiej przed zabiegami Don Juanów, polujących na cnotę „słomianych wdówek“ pod nieobecność pana i władcy, któremu wyższe obowiązki, niż małżeńskie, kazały szukać rycerskich rozkoszy na polu chwały. Wówczas to weszły w modę tak zwane „pasy cnoty“, na klucz zamykane na łonach małżonek i wogóle dam serca. Wynalazcą tego przyrządu był władca Padwy, Franciszek z Carrazy. Późniejsze modele pasów cnoty, które oglądać można w muzeach Madrytu, Paryża, Wenecji, Monachjum, Berlina i t. d. były właściwie tylko dalszem rozwinięciem tego wynalazku z początków XIV wieku.

Kwestjonowano niekiedy autentyczność tych zamczystych agraf i klamer na łańcuszkach, nasadzanych niekiedy kolcami w celach bynajmniej nie zdobniczych, ale wątpliwości te stąd tylko wynikały, że pra-prawnukowi trudno się nieraz pogodzić z barbarzyństwem pra-pra-dziada. Co gorsza, twierdzić można z całą pewnością, że te pasy cnoty czy te „pasy męskiego bezpieczeństwa“, jakby je słuszniej można było nazwać jeżeli i wyszły już z użycia to stosunkowo bardzo niedawno. Jeszcze w roku 1911 istniało podobno w Kalau „bractwo cnotliwych“, założone pod wpływem Ojców Dominikanów, rezydujących na tamtejszym klasztorze. Za namową tych duszpasterzy panie i panny „z lepszego nawet towarzystwa“ pozwalały „zamykać się“ Ojcom Dominikanom na kłódki, które tylko oni mieli prawo nakładać i zdejmować. Niescisłość śledztwa przeprowadzonego w tej sprawie pozwoliła zaliczyć ją do złośliwych anegdotek na tematy klasztorne. Napewno już jednak nie anegdotką był proces pewnego ślusarza czeskiego, który w r. 1870 odpowiadał przed sądem, za „specjalną konstrukcję“, złożoną z obręczy stalowych, w której ten zdolny rzemieślnik stale trzymał swą połowicę. Autor monografji o „pasach cnoty“, Francuz Panfeinon przytacza w swej książce szereg podobnych procesów w Hiszpanji (z roku 1892) i we Włoszech (z roku 1901).

Dwudziesty wiek nie zwolnił nas jeszcze od objawów średniowiecznej pomysłowości w tym kierunku. 16-go marca 1905 roku berliński urząd patentów zaregistrował „nowy“ wynalazek w tej dziedzinie. Jest to pas cnoty zamykany, już nie na kłódkę, jak dawniej, ale na zatrzask podobny do tych, jakie zabezpieczają od włamywaczy drzwi wejściowe we współcześnie urządzonych apartamentach prywatnych.

Czy nie lepiejby jednak było, by wynalazcy współcześni skierowali swe wysiłki umysłowe ku rozwiązaniu takiego mechanicznego problematu, jak odpiłowywanie symbolicznych różków i rogów, gdy te wyrosną już na męskiem myślącem czole?

Z wydawnictw.

„Wiadomości literackich“ Nr. 37 zawiera: M. Orlicza: „O wspólnotę kulturalną Słowiańszczyzny“, A. Kołtońskiego: „Teatr artystyczny na wodzie“, „W literackiej Europie“ (Współczesny Orfeusz, wielka powieść Wellsa, Matka Baudelaire'a, 'Nowa sztuka Hauptmanna, „Ewo“, Pirandella, Atak na Flaubrota, W Jesienimie, Barbusse polemizuje). „Zieliński o starożytnej parodji religijnej“ (przedmowa do przekładu J. Wieniawskiego) Notatki, Teatr, Polska zagranicą, Korespondencja, Tydzień bibljograficzny, Camera obscura. Cena numeru 80 gr.

„Skorowidz polskiego przemysłu naftowego 1925. wydany przez Związek polskich przemysłowców naftowych we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 3, ukazuje się obecnie już siódmy rok. Wyróżnia się on od innych tego rodzaju wydawnictw tem, że nie zawiera informacji o firmach naftowych na podstawie wskazówki dającej ogłoszenie firmy, lecz wyłącznie urzędowo stwierdzone wiadomości. Stan prawny przedstawiony jest przez przytoczenie dosłownego wyciągu z rejestru handlowego, miejsca eksploatacji i wielkość produkcji na podstawie sprawozdań urzędów górniczych stosunki majątkowe przez przytoczenie ujawnionych zamknięć rachunkowych.

Ten pożyteczny podręcznik dla osób interesujących się przemysłem naftowym uzupełniają liczne zestawienia statystyczne, opracowane przez ministerstwo przemysłu i handlu oraz ustawa z rozporządzeniami wykonawczemi dotyczącemi opodatkowania olejów mineralnych, opracowane przez inż. Bronisława Rożańskiego.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi...“

Niedziela o godz. 3. popoł. „Zaczarowane koło“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Halka“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

Niedziela o godz. 3 popoł. „Orłow“.

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Azais“.

—::::—

Jutro w niedzielę 19. b. m. o godz. 3. popoł. po cenach znacznie zniżonych, wznawia Teatr Wielki przepiękny poemat dramatyczny Łucjana Rydla „Zaczarowane koło“ pod reż. dyr. Barwińskiego. Wieczorem o godz. 7.30 wspaniała opera narodowa St. Moniuszki: „Halka“ z pp.: Platówną, Popowiczówną, Cyganikiem Perkowiczem i Zopothem w partjach czołowych pod kierownictwem muzycznem Lehrera.

Premiera „Mistrza“ Bahra z Kamińskim w roli tytułowej, odbędzie się w poniedziałek w Teatrze Małym. Obok znakomitego naszego gościa obsadę stanowią pp.: Bilińska-Czarnowska, Cieszkowska, Sieniawska, Bryliński (artysta ten znany z Teatrów Szyfmana oraz z występów Solskiej we Lwowie, został na stałe zaangażowany), Czarnowski, Peliński, Nieprzewski, Lewicki, Konradt i Nawrocki. Lwów z wielkiem zainteresowaniem oczekuje premjery tej doskonałej sztuki z niezrównanym Kamińskim. Kamiński zabawi we Lwowie tylko krótki czas, wskazanem przeto jest, by na wszystkie jego występy zaopatrywać się wcześniej w bilety.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.